

Prof. Nowak: Trzeba wstrząsnąć Prawem i Sprawiedliwością



Wzywam do jak najszybszych zmian, które już teraz zabiorą część paliwa przemysłowi hejtu, które do perfekcji opanowali Donald Tusk i służące mu media – mówi historyk, prof. Andrzej Nowak w rozmowie z portalem DoRzeczy.pl.

DoRzeczy.pl: Napisał pan na portalu Arcana tekst zatytułowany "Głos starego wyborcy z myślą o młodszych". Możemy w nim przeczytać, że "Jarosław Kaczyński niestety nie sprostął już tej wielkiej odpowiedzialności, którą sam na siebie przyjął". Napisał pan również, że w Prawie i Sprawiedliwości muszą zajść zmiany w przywództwie partii. Dlaczego zdecydował się pan na ten krok?

Prof. Andrzej Nowak: To próba zabrania głosu, który może poruszy jakąś część wyborców Prawa i Sprawiedliwości oraz tych, którzy zainteresowani są odsunięciem od władzy obecnej ekipy rządzącej, którą uważam za największe zło w polskiej polityce. Najbardziej szkodliwą władzę po 1989 roku i mówię to bez żadnych wątpliwości. Dlatego należy uczynić wszystko, aby otworzyć sobie realne perspektywy do odsunięcia obecnej ekipy rządzącej w demokratycznych wyborach. Tu zaczyna się pewnego rodzaju rozumowanie polityczne, które może być błędne. Tekst jest tylko moim, indywidualnym głosem. Nie wypowiadam się w niczym imieniu, tylko we własnym.

Proszę zatem przedstawić szerzej swoją perspektywę.

Rachunek, który przedstawiam wygląda następująco: Jarosław Kaczyński stworzył Prawo i Sprawiedliwości, oczywiście z pomocą innych ludzi, jednak zdominował tę formację w sposób niewątpliwy, prowadząc ją do bardzo ważnych sukcesów. Pozostaje pytanie, czy dalej ta formacja, tak zorganizowana, tak kierowana i sformatowana, będzie w stanie wygrać walkę o Polskę, która nas czeka w najbliższych latach?

Na podstawie obserwacji tego, co dzieje się w ostatnich miesiącach stwierdzam, że PiS okazał się całkowicie nieprzygotowany do wyniku wyborów z 15 października ub. roku. Nie chodzi tylko o to, że przegrał wybory parlamentarne. Zresztą, żałosne były próby zaklinania rzeczywistości przez – powiem wprost – propagandystów PiS-u, którzy mówili, że przecież wygraliśmy, mieliśmy najwięcej głosów. Tak, to prawda. Tyle, że z tych 7 mln 600 tys. głosów nie wynika absolutnie nic, gdy idzie o możliwości zatrzymania dewastacji polskiego państwa czy zagrożenia dobrobytu obywateli, co wprowadzają swoistym blitzkriegiem Donald Tusk i jego pomocnicy. Zwracam również uwagę na zasadnicze błędy, które moim zdaniem pozwoliły Donaldowi Tuskowi wrócić do władzy.

Jakie to błędy?

Na pierwszym miejscu wymieniam ogromne spóźnienie, można nawet powiedzieć niedokonanie, rozliczenia ekipy Donalda Tuska za reset z Putinem i jego najstraszniejszy skutek tzn. postępowanie rządu Donalda Tuska bezpośrednio po katastrofie smoleńskiej. Oddano godność państwa polskiego i 96 obywateli, którzy zginęli 10 kwietnia 2010 roku oraz interesów państwa polskiego w ręce znanych już wówczas powszechnie zbrodniarzy. Można było wrócić do tej sprawy, korzystając z większości sejmowej, tworząc sejmową komisję śledczą, kiedy tylko PiS wygrało wybory, czyli w 2015 roku. Rok wcześniej Putin dokonał agresji na Ukrainę i wielu przywódców państw zachodnich zaczęło spoglądać na niego krytyczniej. Proputinowska polityka, którą realizował Tusk, kosztem państwa polskiego, mogła być już od 2015 roku publicznie rozliczona. Nie zrobiono tego. Najprostszym przykładem tego zaniedbania jest fakt, że komisja mająca wyjaśnić reset z Rosją została powołana na dwa miesiące przed wyborami w 2023 roku. To było żałosne zaniedbanie, które pozwoliło Donaldowi Tuskowi wrócić do władzy.

Dlaczego akurat to działanie miało doprowadzić do porażki PiS?

Zaznaczmy, że nie tylko to. Mamy również słabość aparatu śledczego czy sądowego, jednak na teraz zostawmy to na boku. Natomiast poprzez powołanie tak późno komisji ds. badania związków z Rosją, Donald Tusk otrzymał paliwo do ataku. Gdyby takie działania zostały rozpoczęte w 2015 roku, gdyby przeprowadzono skuteczne śledztwo, powołano komisję śledczą, to być może działalność Donalda Tuska udałoby się skutecznie zablokować raz na zawsze. Nie zrobiono tego, zaniedbano tę sprawę.

Czyli nie możemy Prawu i Sprawiedliwości zabrać sukcesu w skutecznym wprowadzaniu reform socjalnych, jednak PiS zawiodło w dziedzinie funkcjonowania państwa, w tym sądów, prokuratury czy administracji?

Zwracam uwagę na inne elementy, które postaram się po jednym zdaniu wymienić. Jeden to zaniedbania w przygotowaniu stabilnego systemu pluralizmu medialnego. Brak wsparcia dla budowy silnych mediów, niezależnych od partii politycznej, ale wspieranych w imię pluralizmu medialnego, dostępu Polaków do obrazu

innego niż ten karykaturalny, który rysują media sprzyjające obecnej władzy, czyli media stanowiące mniej więcej 95 proc., rynku medialnego. Takie media jak "Sieci", Telewizja Republika, "Do Rzeczy", Radio Wnet, Telewizja Trwam, te wszystkie instytucje powstały przed 2014 rokiem. Nic nie dodano do tego, nie kupiono żadnego wielkiego radia, nie stworzono niczego.

Orlen kupił Polskę Press.

Przepraszam, ale to była już całkowicie upadająca struktura o zasięgach rządu kilkunastu tysięcy na gazetę. To był ruch spóźniony co najmniej o trzy lata i nie dający żadnego centralnego medium, które mogłoby skutecznie rywalizować z takimi potentatami, jak Onet, Wirtualna Polska, TVN czy spółka Agora. To sprawia, że dzisiaj jesteśmy bezradni, wobec tego zakłamywania rzeczywistości, które pan czy portal DoRzeczy bądź w polityce może odkłamywać dla grupy stanowiącej najwyżej kilkanaście procent społeczeństwa. Natomiast zdecydowanie większa część odbiera media określane jako mainstream, służący Donaldowi Tuskowi. Zaniedbanie to utrudnia powrót do normalności, pluralizmu, gdzie następuje rywalizacja partii na programy polityczne, a nie rywalizacja na hejt i emocje, w których jedna strona dysponuje narzędziami do kreowania tego hejtu i emocji.

Powiedział pan o kilku elementach porażki PiS. Jakie jeszcze występuje oprócz zaniedbania w sferze mediów?

Mamy całkowite zaniedbanie wyborów samorządowych. Dawałem tego przykłady – Kraków jest tu dość wymownym potwierdzeniem tej tezy. Przedwczoraj ogłoszono, kto będzie kandydatem, kilka godzin po ogłoszeniu mojego tekstu, w którym krytykowałem fakt, że jeszcze nie było żadnego kandydata na prezydenta w Krakowie, wskazanego przez PiS. A wybory są za pięć tygodni. Jest to kpina z wyborców. Jeżeli chce się poważnie traktować wybory samorządowe w dużych miastach, to dzisiaj powinien być wyznaczony kandydat do wyborów za pięć lat, a nie za pięć tygodni. Lekceważenie wyborów odbija się na możliwość kreowania rzeczywistości i polityki.

Ostatnia obserwowana przeze mnie z bliska sprawa, to lekceważące traktowanie nauki i edukacji. Jakby to były najmniej ważne sprawy. Oddanie tej działki wicepremierowi Gowinowi wynikało z kalkulacji, że jest to trudny koalicjant, to dajmy mu najmniej ważną rzecz, czyli naukę. Zapaść humanistyki, która wynika z tzw. reformy premiera Gowina, de facto toruje drogę do rewolucję kulturalnej, która upodabnia i upodobni wydziały humanistyczne uczelni polskiej do tych neomarksistowskich ideologii, które dominują na większości zachodnich uniwersytetów. To nie jest dobra zmiana.

W szkolnictwie te zmiany programowe zaczęły się de facto w ostatnich dwóch latach, kiedy ministrem został pan profesor Przemysław Czarnek. To też stanowczo za późno. Kiedy został wprowadzony przedmiot „Historia i Teraźniejszość”? W ostatnim roku urzędowania. Nie w drugim czy trzecim, tylko w ósmym. Świadczy

to o zaniedbaniach. Wszystko razem tworzy przesłanki do tego, czy powinniśmy dać się przekonywać tezie, że bez istotnych zmian, bez tego co można nazwać nowym otwarciem, PiS będzie w stanie wygrać – już nie mówię najbliższe wybory samorządowe – i przekonać do swojego kandydata wyborców w wyborach prezydenckich? Bardzo bym chciał, żeby już w wyborach prezydenckich nastąpił ten przełom, a na pewno już teraz należy brać pod uwagę wybory parlamentarne za cztery lata. Z myślą o takiej perspektywie wzywam do jak najszybszych zmian, które już teraz zabiorą część paliwa przemysłu hejtu, które do perfekcji opanował Donald Tusk i służące mu media.

A tym paliwem jest?

W mojej ocenie wizerunek Jarosława Kaczyńskiego. Oczywiście strasznie niesprawiedliwy, łajdacki wizerunek, ale skutecznie przyklejony. Tylko – niestety – zastąpienie tej twarzy inną, nowymi umysłami, energią, nieskrzywionymi od ukłonów dworskich w PiS kręgosłupami, może pozbawić Tuska paliwa, które otrzymuje. W ten sposób będzie można do PiS przekonać nowych wyborców lub tę grupę, która odpłynęła od tej partii. To olbrzymia grupa, ponad milion osób, które poczuły ogromne rozczarowanie. Myślę, że po 15 października jest ich więcej, dlatego należy zrobić wszystko, żeby odzyskać głosy ludzi, również młodych, którzy zwiedzeni propagandą oddali głos na partię Hołowni czy PSL, nie zakładając, że oddają głos na koalicję „13 grudnia”, koalicję zainteresowaną wyłącznie zemstą polityczną.

W moim tekście opisałem schemat otwarcia partii na nowe środowiska, na grę skrzydłami, gdzie liderami mogą być tacy politycy, jak prof. Przemysław Czarnek czy Patryk Jaki. Wyborów nie można wygrać odwołując się jedynie do twardego elektoratu. Trzeba pozyskać nowych wyborców, tych którzy na Jarosława Kaczyńskiego – z bólem to mówię – nigdy by nie zagłosowali. Dodatkowo uważam, że ci ludzie sami powinni ujawnić się ze swoimi ambicjami, bowiem mianowanie następnym przez wodza, będzie jedynie przedłużaniem trwającego systemu władzy.

Jak pan odpowie na argument stosowany przez wielu polityków i wyborców PiS, którzy twierdzą, że bez Jarosława Kaczyńskiego wszystko się rozleci, prawica rozbije się na drobne kawałki?

Znam ten argument. On czasami przybiera postać, przedstawionego uczciwie paradoksu. Bez Jarosława Kaczyńskiego nie ma PiS-u, ale z Jarosławem Kaczyńskim PiS już nigdy nie wygra wyborów. Myślę, że tak należy przedstawiać ten dylemat. Nie wiem, czy tak uproszczona formuła oddaje wszystkie wnioski, które niesie ze sobą rzeczywistość. Było kiedyś takie pojęcie dezintegracji pozytywnej. Trzeba wstrząsnąć Prawem i Sprawiedliwością. Mogą to zrobić oczywiście tylko wyborcy i ludzie, którzy funkcjonując na marginesach partii, chcieliby ją zmienić, poprawić lub ożywić.

Wydaje się, że poczucie martwoty wewnętrznej, systemu dworskiego jest wszechogarniające i wszechobecne. Dam przykład. Czy czytelnicy portalu wpolityce.pl widzą jakieś życie intelektualne w PiS-ie? Nie chodzi mi

o profesorów, którzy mieliby wypowiadać się na jakieś ezoteryczne tematy, ale o debatę wewnętrzną. Tego nie widać. Wszyscy patrzą się na usta prezesa i to, co on powie, jest święte i nienaruszalne. Przeżyłem to traumatycznie, kiedy miałem okazję ostatni raz – przy obecności prezesa, podczas odbierania nagrody im. śp. Lecha Kaczyńskiego – zwrócić uwagę na to, że ówczesnie wysunięty przez prezesa Kaczyńskiego pomysł „Piątki dla zwierząt” jest w mojej ocenie wielkim błędem. Stopień oburzenia, z którym spotkałem się wówczas ze strony wszystkich otaczających prezesa postaci, przekonał mnie, że nie jest możliwa debata. Stworzył się układ, w którym słowa prezesa są święte i nienaruszalne, a krąg informacji, które do niego docierają, jest zawężony przez grupkę starej gwardii, ale również młodych karierowiczów, którzy przyklejają się do lidera. Odizolowuje to partię od życia, niezależnych środowisk. Nie można z góry wychodzić z założenia, że każda inicjatywa jest intrygą, bądź agentury, które chcą rozbijać PiS od środka. Tak się nie wygra wyborów.

Tusk do polityków PiS: Po ludzku już wam w tej chwili współczuję



Prawo i Sprawiedliwość złożyło wniosek o wotum nieufności wobec ministra sprawiedliwości. Premier Donald Tusk zabrał głos.

Skrytykował PiS i Kaczyńskiego. Mocna reakcja na słowa prof. Nowaka

Byłabym mu bardzo zobowiązana jakby nie wtrącał się w sprawy naszej partii – powiedziała Małgorzata Wassermann, odnosząc się do słów prof. Andrzeja Nowaka.

Autor:



Prof Andrzej Nowak